

## **Bazy, nadbudowy, tabele [FELIETON]**

Naturalnie jest coś głęboko irytującego i raniącego naszą dumę, że Niemcy nie chcą przyznać, że coś się nam naprawdę w historycznej skali udało. Ale może to lepiej? Bo koniec końców to samych siebie oszukują, a my zyskujemy w ten sposób czas, który pracuje na naszą korzyść – pisze Dariusz Gawin w felietonie napisanym specjalnie dla „Teologii Politycznej”.

Opublikowane w maju dane na temat niemieckiego importu przyniosły ciekawą informację – Polska wyprzedziła Stany Zjednoczone i zajęła trzecie miejsce wśród krajów eksportujących towary do Niemiec. W tyle zostały zatem takie europejskie potęgi gospodarcze jak Francja, Hiszpania czy Włochy. Ta informacja wykracza daleko poza wymiar ekonomiczny. Rzuca ona bowiem światło na głębsze procesy polityczne, kryjące się pod powierzchnią chaotycznej i emocjonalnej na ogół polityki bieżącej.

Pandemia – miejmy nadzieję, że trwale – wchodzi w fazę wygaszania. Z całego chaosu i lęku ostatnich kilkunastu miesięcy zaczyna wyłaniać się nowa struktura siły i wpływów w Europie. Wszystko wskazuje na to, że Polska zajmie dobrą pozycję wyjściową do nowej rundy europejskiej historii. Pandemiczna recesja okazała się u nas płytka w porównaniu do innych krajów Unii Europejskiej. Prognozy wzrostu są niezłe, do tego

dochodzą plany Polskiego Ładu, które – jak można odczytać intencję rządu – mają stanowić rodzaj wzmocnienia impulsu rozwojowego, jakim staną się środki z europejskiego Funduszu Odbudowy.

*Przez dwieście lat z okładem  
Polska cywilizacja była w  
Niemczech synonimem biedy,  
bałaganu i złej organizacji. No  
tak, ale przez ostatnich  
trzydzieści lat zaszła tu  
ogromna zmiana*

Powstaje pytanie: na ile Niemcy są świadomi zmian zachodzących w pozycji Polski? Z jednej strony wiele wskazuje na to, że nie są. Przecież przez pokolenia patrzyli na nas z góry, bo

zbywali polskie porządki, polskie państwo i polską gospodarkę machnięciem ręki, rzucając pod nosem z lekceważeniem: „polnische Wirtschaft”. Przez dwieście lat z okładem Polska cywilizacja – jak to się w systemie słusznie minionym mówiło: polska „baza” – była w Niemczech synonimem biedy, bałaganu i złej organizacji. No tak, ale przez ostatnich trzydzieści lat zaszła tu ogromna zmiana – wystarczy popatrzeć choćby na nasze drogi, które przez wieki cieszyły się zasłużenie jak najgorszą sławą a dziś wyglądają lepiej niż w niejednym zachodnim kraju. Cierpiącym na kompleks wyższości Niemcom trudno jednak zaakceptować tak wprost fakt, że polska „baza” za życia obecnego pokolenia stała się zachodnia. Zbyt duży jest bezwład minionych stereotypów. Redukują więc swój dysonans poznawczy przez poszukiwanie dowodów na polskie zacofanie gdzie indziej – w sferze „nadbudowy”, czyli kultury, ideologii czy jak to się dzisiaj mówi: wartości. To dlatego im bardziej Polska przesuwa się w górę w tabelach ekonomistów, tym więcej słyszymy o tym, że jesteśmy zacofani w sferze „europejskich wartości”, czyli praworządności, praw mniejszości,

klimatu a już z wyjątkowym smakiem wypomina nam się nad Łabą i Renem „kompleks ofiary” i opór przed uznaniem naszej – rzekomo wyjątkowej w skali kontynentu – współodpowiedzialności za Holocaust.

Naturalnie jest coś głęboko irytującego i raniącego naszą dumę, że Niemcy nie chcą przyznać, że coś się nam naprawdę w historycznej skali udało. Ale może to lepiej? Bo koniec końców to samych siebie oszukują, a my zyskujemy w ten sposób czas, który pracuje na naszą korzyść. Ale jest też inna, gorsza możliwość – Niemcy, a przynajmniej niektórzy, właśnie zaczęli sobie zdawać sprawę, z tego co się dzieje. I dokładnie dlatego będziemy słyszeli coraz więcej o „nadbudowie”, po to, aby nie rozmawiać o tym, co ze zmieniających się tabel i hierarchii w sferze „bazy” mogłoby wyniknąć dla naszych wzajemnych relacji i szerzej – dla europejskiej polityki. W takim wypadku nie chodzi o redukcję poznawczego dysonansu, lecz raczej o instrument kontroli zapobiegający sytuacji, w której awans gospodarczy Polski zacznie przekładać się na jej awans polityczny. Zupełnie natomiast osobną kwestią jest pytanie o to, czy my sami – niestety zbyt często – nie ułatwiamy wieloma naszymi niemądrymi decyzjami tej niemieckiej gry, w której zawsze, chodzi o to samo – żebyśmy zanadto, poza wyznaczoną nam miarę, nie urosli.

*Dariusz Gawin*

Przeczytaj inne felietony Dariusza Gawina



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

